

Kocham bardzo naszą miłość...

Moja ciocia Zofia Próchnicka i Janusz Różewicz poznali się przed II wojną światową w Radomsku, w gimnazjum Fabianiego. Zostali parą. Do dziś zachowało się sporo ich wspólnych zdjęć, krótkie wiersze Janusza do jego sympatii i związłe, często rymowane dedykacje skreślone ręką poety na odwrocie podarowanych Zofii fotografii. Po zdaniu matury ciocia Zulka (jak ją nazywaliśmy) pojechała na studia do Warszawy, a Janusz w ramach obowiązkowej służby wojskowej trafił do podchorążówki piechoty w Częstochowie. Z tego m.in. okresu pochodzą jego pierwsze listy do Zofii. Prosto z podchorążówki Janusz poszedł na wojnę, natomiast rodzina Próchnickich na początku okupacji przeniosła się do majątku Żuchowice nieopodal Radomska.

Działając w konspiracji, ukochany cioci nie zaprzestał przesyłania listów, zmienił się jednak jego charakter pisma. Był to środek ostrożności związany z tym, że Janusz znalazł się w wywiadzie Armii Krajowej. Chodził w mundurze niemieckim i podawał się za Niemca. Doskonale znał język, wyjeżdżał nawet do Niemiec. Przyjął pseudonim Gustaw. W czerwcu 1944 r. został aresztowany w Łodzi na Radwańskiej i pięć miesięcy później rozstrzelany przez Niemców. Jego ciało odnaleziono po wojnie na terenie cmentarza żydowskiego. Utwory Janusza Różewicza oraz wspomnienia o nim i poświęcone mu wiersze ukazały się w książce „Nasz starszy brat”, opracowanej przez Tadeusza Różewicza.

Wspomniane listy Janusza Różewicza do Zofii Próchnickiej (siostry mojej mamy, Marii Próchnickiej) zachowały się w odpisach. O tym związku wiedziałem od dawna. Kiedy ciocia była już starszą, mieszkającą samotnie osobą, czasem je wyjmowała i przeglądała. Mieszkała w niewielkim domu na warszawskiej Sadybie. Listy miały dla niej wartość sentymentalną i chociaż nie wczytywała się już w ich treść, oglądanie ich sprawiało jej przyjemność.

Cały tekst Marcina FILIPOWICZA można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2024.